

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 9 sierpnia 1934

Nr. 179

Jak w sensacyjnym romansie kryminalnym

Dramatyczny pościg żony za nieuchwytnym mężem

Niby najbardziej sensacyjny romans kryminalny, przedstawia się skarga złożona u prokuratora X-go rewiru przez Reginę Klajnmanową z domu Blutsztajn, przeciwko mężowi Józefowi Klajnmanowi.

Regina Blutsztajnowna w roku 1911 poślubiła młodego i bogatego człowieka — Józefa Klajnmana. Ślub odbył się we Frankfurcie nad Menem, gdzie mieszkała rodzina Blutsztajnowny i wszystko wskazywało na to, że małżeństwo będzie wyjątkowo dobre i szczęśliwe. Przez szereg lat trwała niczym niezmacona idylla. Klajnman, człowiek bardzo zamożny, był mężem idealnym, spełniał wszystkie życzenia żony i uchodził za człowieka, mimo kilkuletniego pożycia małżeńskiego, zakochanego w swej żonie.

Aż tu nagle, gdy zakochana w sobie para spędzała zimowe miesiące w Szwajcarii, w roku 1919, Klajnman któregoś nocy wyszedł z pensjonatu i — więcej nie wrócił.

Żona, która nie miała żadnych środków do życia, zaczęła usilnie poszukiwać męża, jednakże wszelkie starania spaliły na panewce, boiem Klajnman jakgdyby zapadł się pod ziemię. Coprawda od czasu do czasu prywatne biuro detektywów w Berlinie, trafiało na ślad męża — latającego Holendra, ale zanim Klajnmanowa czy jej pełnomocnicy

zjawiali się na miejscu, po lotnym małżonku stencji żony, za beztroskim mężem. Znowu trwało całe lata, aż przed paru dniami umarła w Warszawie matka Klajnmana. Żona słuszenie przypuszczając, że syn niewątpliwie przybędzie na pogrzeb, już chociażby tylko dla załatwienia formalności spadkowych, czempredziej przyjechała do Warszawy i tu, w dniu pogrzebu na cmentarzu żydowskim rozegrała się wstrząsająca scena, bo oto Klajnmanowa, stanawszy oko w oko ze swym nieuchwytnym mężem, nie ciała dopuścić do pochowania teściowej i domagała się, aby syn przysiągł na jej zwłoki, że będzie wypłacał swej żonie alimenty.

Dramatyczny pościg żony za mężem nie był pozbawiony momentów isticie filmowych. I tak np. Klajnmanowa dowiedziała się, że małżonek bawi w Paryżu. Zapożyczając się na prawo i lewo, przybyła do stolicy świata, aby tu zacząć mozolne poszukiwania. Drugiego dnia natknęła się na męża u wejścia do „Metro“, ale zanim zdołała coś wypowiedzieć, zrobić jakikolwiek ruch, Klajnman zmieszal się z tłumem wychodzących pasażerów i — znowu przepadł.

Wreszcie pod koniec 1925 roku biuro detektywów trafiło na ślad nieśatego męża w Berlinie. Po mozolnych poszukiwaniach, znaleziono go i Klajnmanowa osadziła go, na podstawie prawa pruskiego, w areszcie dla dłużników.

W areszcie tym Klajnman przebywał aż do sprawy, na której przyznał się, że opuścił żonę, że nie dawał jej na utrzymanie i wyrzucił skruczę, wobec czego sąd zasądził na korzyść Reginy Klajnmanowej po 120 marek miesięcznie alimentów i — na tem się skończyło, bo Klajnman, ledwie został wypuszczony na wolność — znowu przepadł, niby kamień w wodzie.

I znowu zaczęła się fantastyczna pogonia opuszczonej, pozbawionej środków do egzy-

stencji żony, za beztroskim mężem. Znowu trwało całe lata, aż przed paru dniami umarła w Warszawie matka Klajnmana. Żona słuszenie przypuszczając, że syn niewątpliwie przybędzie na pogrzeb, już chociażby tylko dla załatwienia formalności spadkowych, czempredziej przyjechała do Warszawy i tu, w dniu pogrzebu na cmentarzu żydowskim rozegrała się wstrząsająca scena, bo oto Klajnmanowa, stanawszy oko w oko ze swym nieuchwytnym mężem, nie ciała dopuścić do pochowania teściowej i domagała się, aby syn przysiągł na jej zwłoki, że będzie wypłacał swej żonie alimenty.

Interwencja osób trzecich pozornie załagodziła zatarg, jednakże Klajnman, który po śmierci matki odziedziczył jeszcze większą fortunę, bo stał się współwłaścicielem dwóch wielkich domów, między in. przy ul. Zgoda 8, znowu gdzieś „zawieruszył się“.

Znużona długotrwałym i bezskutecznym pościgiem Klajnmanowa, która obecnie żyje z łaski obcych ludzi, złożyła przeciwko nieuchwytnemu mężowi skargę do prokuratora. Wczoraj wice-prokurator Missuna wydał nakaz zatrzymania Józefa Klajnmana i oddania go do dyspozycji sędziego śledczego.

Klajnmanowi grozi odpowiedzialność z art. 201 k. k., który przewiduje do 3 lat więzienia.

Ze zjazdu Polaków z zagranicy

Obrady toczą się w niezwykle serdecznym nastroju

Dzień wczorajszy stał się w Warszawie uroczystym dniem emigracji polskiej. W dniu tym w gmachu sejmowym Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczął swe obrady II. Zjazd Polaków z zagranicy. O godz. 9.15 rano wielka sala sejmowa specjalnie na ten dzień pięknie udekorowana zapełniła się po brzegi delegatami i wysłannikami poszczególnych ośrodków życia polskiego rozsiansych po całym świecie.

W ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z zastępującym pana premiera min. Zawadzkim na czele, marszałek Sejmu dr. K. Switalski, marszałek Senatu W. Racz-

kiewicz, prezes N. I. K. gen. dr. J. Krzemieński, ks. kardynał Prymas Hlond i inni.

Łoże dyplomatyczne wypełnili przedstawiciele ambasad i poselstw zagranicznych. W loży dziennikarskiej zasiedli liczni dziennikarze zagraniczni i krajowi.

OTWARCIE ZJAZDU.

Obrady zagał przewodniczący Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, marszałek Raczekiewicz, który otwierając Zjazd, powitał w serdecznych słowach przybyłych delegatów. Po przyjęciu regulaminu obrad wi-

ceprezes Rady dr. Hełczyński złożył sprawozdanie Komisji Weryfikacyjnej. Na wniosek Komisji Weryfikacyjnej Zjazd zaakceptował pełnomocnictwa delegatów na Zjazd, ponadto zaś uznał ważność mandatów honoris causa, Bolesława Adamowicza, Józefa Adamowicza i Stanisława Skarżyńskiego.

Prawomocni delegaci przybyli z następujących krajów: Anglii — 1, Argentyny — 3, Australji — 1, Austrii — 3, Belgji — 2, Brazylii — 6, Bułgarji — 1, Chin i Mandżurji — 2, Czechosłowacji — 7, Danji — 2, Estonji — 1, Finlandji — 1, Francji — 15, Afryki francuskiej — 1, Holandji — 2, Jugosławji — 2, Ka-

nady — 4, Litwy — 4, Łotwy — 4, Niemiec — 20, Rumunii — 5, Stanów Zjednoczonych A. P. — 45, Szwajcarii — 1, Turcji — 1, Urugwaju — 1, Węgier — 2, Włoch — 1.

Do przydzium Zjazdu wszli: cenzor Zw. Narodowego Polaków z USA prof. Świetlik, zast. przew. ks. dr. Domański, patron Zarządu Polaków w Niemczech, Stefan Rejera — prezes Rady Porozumiewawczej Stowarzyszeń Polskich we Francji dr. Wolf — prezes Międzypartyjnego Komitetu mniejszości polskich w Czechosłowacji, Roman Paul — prezes Centralnego Związku Polaków w Brazylii.

Następnie wygłosił przemówienie prof. Świetlik.

PRZEMÓWIENIE CENZORA ŚWIETLIKA

Na wstępie cenzor Świetlik podziękował za wybór go na przewodniczącego, tem bardziej ceniąc sobie ten zaszczyt, gdyż na ziemi ojców jest poraż pierwszy w życiu.

Potęga i siła Polski jest ludu polskiego na ziemi Rzeczypospolitej zasługą, a dla nas — na emigracji — dumą i chluba.

Hasło wyścigu pracy ziściło się w cudownym rozwoju Gdyni, w rozbudowie Warszawy, Poznania, Krakowa, Wilna; innych miast, w doprowadzeniu do doskonałości kolejnictwa polskiego, w podniesieniu przemysłu i handlu, w doprowadzeniu ziem Rzeczypospolitej do stanu nowoczesnego, pierwszorzędnego państwa, ze stanu zniszczenia, w jakim pozostałi ziemie polskie ustępujący przed dzielnym orężem ludu polskiego trzej zaborcy.

Narodowi polskiemu za jego pracę, trudny i znoje, za krew przelaną — składamy hołd.

Następnie cenzor Świetlik wezwał obecnych do składania ofiar na rzecz powędzian w Małopolsce, a przechodząc do zadań emigracji polskiej zaznaczył:

„Pozostaje nam więc poważne zadanie skłóć, wzbudzenia w nich chęci pielęgnowania polskości i utrwalenia w nich poczucia narodowego. Tylko złączeni duchowo, wzmocnieni kulturalnie, silni zapalem do pracy dla wspólnej wielkiej pracy, możemy podnieść imię Polski jeszcze wyżej w oczach świata a genialną wspaniałą kulturę polską, opartą na historycznych tradycjach potężnego narodu polskiego, nieść między inne ludy i kraje”

Po przemówieniu cenzora Świetlika przy

był Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościcki witany hymnem narodowym. Przewodniczący Zjazdu w krótkich, a gorących słowach powitał Pana Prezydenta, jako przed stawiciela Majestatu Rzeczypospolitej Polskiej, wznosząc na zakończenie na Jego cześć okrzyk. Obecni na sali z entuzjazmem okrzyk ten pochwycili.

Imieniem Kościoła Katolickiego przemówił wreszcie do zebranych jego najwyższy dostojnik J. E. Ks. Prymas Hlond, który m. in. zaznaczył: „Wynieście z tej ziemi, z ośrodków wiary ojców swoich to tchnienie religijne, z którym poszliście w tułactwo żyłowe, bo tam w opuszczeniu swoim, tam w oddaleniu nie było nikogo, koby, jako Państwo Wami się zajmował. W tej wierze ojców waszych mieliście najsilniejsze pocieszenie.”

DRUGIE PLENARNE POSIEDZENIE

O godz. 16,15 przewodniczący cenzor Świetlik wznowił obrady II zjazdu komunikując, że w drodze do Polski jeden z delegatów Polonii w Stanach Zjednoczonych red. Stanisław Osada ciężko zaniemógł na okręcie i po przybyciu do kraju zmarł. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Zkolei dyr. Stefan Lenartowicz złożył szczegółowe sprawozdanie z działalności Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą.

Zakończyło wreszcie obrady plenarne dłuższe przemówienie min. Miedzińskiego o Polsce w ostatnich 5-ciu latach. Również Zjazd uchwalił wysłać depezę do Marszałka Piłsudskiego z wyrazami czci i hołdu. Skolei powołano szereg komisji, które rozpoczną obrady w dniu dzisiejszym.

NA ZAMKU I W BELWEDERZE

Wczoraj w godzinach południowych złożyło Przydzium II Zjazdu Polaków z zagranicy hołd p. Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Piłsudskiemu, wpisując się do księgi audjencjonalnej w Zamku i Belwederze.

DEPEZA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Skolei przewodniczący odczytał depezę, którą nadesłał Zjazdowi P. Marszałek Piłsudski. Depesza ta brzmi:

„Wyrażając prawdziwą radość z postępującej szybko konsolidacji wśród rodaków z poza granic Rzeczypospolitej, przesyłam II Zjazdowi moje serdeczne życzenia i pozdrowienia. Pogłębiajcie nadal solidarność waszą z krajem macierzystym i przekazujcie swej młodzieży naszą wspólną kulturę, historię i głębokie przywiązanie do Polski.

(—) Józef Piłsudski, Marszałek Polski”.

Przy odczytywaniu depezy obecni powstał z miejsc. Cenzor Świetlik po odczytaniu depezy wniósł okrzyk: „Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski niech żyje!” Obecni okrzyk ten powtórzyli trzykrotnie wśród wielkiego entuzjazmu.

Zjazd emigracji polskiej obraduje

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś zjazd Polaków z zagranicy obraduje w komisjach. O godz. 9-tej rano ukonstytuowały się 3 komisje. Komisja kulturalno-oświatowa, która następnie obradowała nad sprawą książki polskiej, prasy i audycyj radjowych jako więzi kulturalnej Polonii zagranicznej z macierzą; Komisja społeczna obradująca nad sprawą organizowania środowisk polskich zagranicą. Wreszcie komisja gospodarcza, która pierwsze swe zebranie poświęciła dyskusji na te-

mat współpracy, gospodarczej z macierzą. O godz. 12-tej ukonstytuowała się komisja statutowo-regulaminowa której zadaniem jest opracowanie przygotowanego już zresztą — statutu światowego związku Polaków z zagranicy. Jak się dowiadujemy jedna z delegacji polskich wystąpię ma na najbliższym zebraniu plenarnym zjazdu w wnioskiem o powołanie do życia przy rządzie polskim specjalnego podsekretariatu stanu dla spraw emigracji.

Niemcy nie boją się wojny

London (Tel. wł.) Dziennik „Daily Mail” zamieścił obszerny wywiad z kanclerzem Hitlerem, w którym kanclerz m. i. oświadczył, że Niemcy dalekie są od jakichkolwiek koncepcji wojennych ponieważ są one krajem, który najwięcej odczuł skutki wojny światowej. Niemcy rozumieją, że aktualne zagadnienia międzynarodowe nie mogą być rozwiązane drogą wojny i wojny tej nie pragną, żądając tylko gwarancji dzisiejszych granic Rzeszy. Na zachodzie stan rzeczy nie powinien budzić obaw, ponieważ Niemcy kilkakrotnie deklarowały wobec Francji swoją dobrą wolę i po pomyślnem załatwieniu sprawy Zagłębia Saary nie będzie powodu do żadnego konfliktu, na wschodzie zaś Niemcy dają wyraz swoim pokojowym tendencjom zawierając układ nieagresję z Polską.

Ze strony Anglii — mówił kanclerz Hitler — nie

widzą Niemcy żadnego niebezpieczeństwa i nie obawiają się wcale powiększenia floty powietrznej. Na temat kolonji nigdy między Niemcami a Anglią nie będzie rozdzwieku, ponieważ kolonje byłyby dla Niemiec w dzisiejszych warunkach luksusem, dla którego nie poświęciłyby życia ani jednego żołnierza niemieckiego.

Na pytanie o Austrię kanclerz Hitler odpowiedział szorstko: Austrii nie zaatakujemy, ale nie możemy jej przeszkadzać w dążeniach do połączenia się z Niemcami i do zatarcia granicy, która sztucznie dzieli jeden naród”. Z drugiej strony jednak kanclerz Hitler rozumie że sprawa Anschlussu nie jest dziś aktualna i wywołuje zbyt wiele sprzeciwu wśród różnych państw Europy. W każdym razie, kończy kanclerz Hitler, jeżeli chodzi o Niemcy niepodległość Austrii w chwili obecnej jest po za dyskusją. (R.)

Oświadczenie ks. metropolity Szeptyckiego

W jednym z ostatnich numerów oficjalnego organu „Undo” w dzienniku „Dilo”, ks. metropolita Andrzej Szeptycki ogłosił znamienne oświadczenie, potępiające akcję O. U. N. Bezpośredniem natchnieniem do napisania tego oświadczenia stał się mord, dokonany na osobie p. Babija, dyrektora ukraińskiej filji gimnazjum we Lwowie.

Najwyższy dostojnik kościoła greckokatolickiego w naszym Państwie tak pisze:

Dyrektor Babij padł, jako ofiara ukraińskich terrorystów. Całym narodem wstrząsnęła dreszcz zgrozy. Zabijają zdrażliwym sposobem największego patriotę, zasłużonego obywatela, znakomitego pedagoga, znanego i cenionego przez wszystkich przyjaciele, opiekuna i dobrodzieja ukraińskiej młodzieży, zabijają bez jakiegokolwiek przyczyny, chyba jedynie dlatego, że im nie podobała się działalność wychowawcza zmarłego. Ona była przeszkodą zbrodniczej akcji, węgania młodzieży szkół ukraińskich w podziemną robotę.

Stwierdzenie tego faktu wyrzywa z ust ks. metropolity Szeptyckiego gorzkie słowa wyrzutu, skierowane w formie bezpośredniej do terrorystów:

Jeżeli tak jest, to wszyscy zasłużeni i rozumni Ukraińcy padną z rąk skrytobójców, bo nie ma rozumnego Ukraińca, któryby się nie sprzeciwił takiej zbrodniczej akcji. Jeżeli chcecie w zdraziecki sposób zabijać tych, którzy sprzeciwiają się waszej działalności, przyszloby wam zabić wszystkich nauczycieli i profesorów, którzy pracują dla ukraińskiej młodzieży, wszystkich ojców i matki ukraińskich dzieci, wszystkich przelożonych i przywódców ukraińskich instytucyj wychowawczych, wszystkich polityków i działaczy społecznych, a przedewszystkiem wszystkim przyszloby wam skrytobójczo usunąć przeszkody, które waszej zbrodniczej i głupiej robotce stawia duchowieństwo wraz z biskupami.

Bo myśmy od lat stwierdzali i stwierdzamy, jak i nie przestaniemy powtarzać, że zbrodnia jest zawsze zbrodnią, że świętej sprawie nie można służyć z zakrwawionemi rękami i nie przestaniemy twierdzić, że kto demoralizuje młodzież, ten jest zbrodniarzem i wrogiem narodu.

A więc jasne, uczciwe i zgodne z etyką Chrystusa postawienie sprawy. Ale przebijają z tych słów coś więcej niżli troska, kapłana, głoszącego, że cel nie uświęca środków — że zbrodnia jest zawsze zbrodnią. W słowach tych wszak wyczuć można niepokój, trawiący serce człowieka stojącego na czele narodu szarpanego sprzeczkami. Ks. metropolita Szeptycki przemawia tutaj jako członek społeczności ukraińskiej, jako polityk, zorjentowany na pewien ściśle określony program.

Odnosząc się z pełnym szacunkiem do szanownego autora tego oświadczenia, trudno jednak nie zauważyć momentu, stanowiącego pewien niewyraźny refleks, na tle jasnych, dobitnych zdań. Z całego oświadczenia przebijają nuta troski wywołanej zamordowaniem ukraińca przez ukraińca. Ofiary ze strony naszej, polskiej, pominięte są zupełnym milczeniem. Nawet brak wzmianki o śp. ministrze Pierackim.

Fakt to tem dziwniejszy i tem mniej dla nas zrozumiały, że ks. metropolita podnosząc moralne wartości śp. dyr. Babija wysuwa na czoło — odwagę. A czy śp. minister Pieracki nie był odważny, czy brakiem odwagi można nazwać Jego plany pozytywnego rozwiązania kwestji ukraińskiej w Polsce, plany opracowane nie przy biurku, lecz w odważnym zetknięciu z ruską rzeczywistością. Mamy prosto wrażenie, że gdyby nie zamordowanie śp. dyr. Babija, ks. metropolita nie znalazłby słów potępienia na terrorystów z O. U. N.

Oceniając ogromną wagę omawianego oświadczenia nie możemy jednak nie dorzucić, że ukraińskie tendencje pozytywne nie mogą w żadnym razie i w jakiegokolwiek znaczeniu zacieśniać się na własnym podwórku, muszą się liczyć z całym naszym Państwem, muszą być jego interesom bezwzględnie podporządkowane. (akl.)

Zwłoki Hindenburga przewieziono do Tannenbergu na wieczny spoczynek

Załobne posiedzenie Reichstagu poświęcone pamięci zmarłego prezydenta

Berlin (PAT). Już od wczesnego rana zamknięto silnymi kordonami policji S. S. i S. A. wszystkie dostępy do opery Krolla, gdzie o godz. 12-ej rozpocząć się miało żałobne posiedzenie Reichstagu. Na 7 masztach ustawionych przed wejściem powiewają olbrzymie sztandary owinięte w krepę, ciska panuje dokoła gmachu.

O godz. 11.30 przybył kanclerz Hitler. Odebrał raport wojskowy od gen. Blomberga i w jego towarzystwie przeszedł przed frontem ustawionego oddziału Reichswehry.

Sala posiedzeń obciążona jest krepą. Światła przyćmiono. U stóp trybuny dla mówcy stoi olbrzymie popiersie marszałka Hindenburga w zieleni i wśród białego kwiecia. Przy wejściu złożono olbrzymi blisko 3-metrowy wieniec, ofiarowany przez korpus dyplomatyczny.

Na ławach ministrów zasiadł cały rząd. Na pierwszym miejscu siedzi Fuehrer, obok niego zwraca ogólną uwagę b. wicekanclerz von Papen, który chociaż nie jest już de facto członkiem gabinetu, zasiada w pierwszej ławie ministerialnej, dalej siedzą obok niego v. Neurath, Hess, Frick, Blomberg. Na przeciwko w pierwszym rzędzie ław poselskich siedzi w mundurze wojskowym płk. Oskar Hindenburg z małżonką. Wszystkie ławy poselskie zajęte są przez posłów do Reichstagu, którzy przybyli w brązowych mundurach. W łóżu dyplomatycznej cały korpus dyplomatyczny z nuncjuszem Orsenigo na czele, obok attachés wojskowi państw obcych w mundurach. Dalej siedzi kronprinz w wojskowym mundurze huzarskim.

O godz. 12-ej min. Goering, jako przewodniczący Reichstagu otworzył posiedzenie, witając przedstawicieli dyplomatycznych oraz specjalne delegacje szefów państw, obcych, przedstawicieli wojskowi oraz reprezentantów władz. Po przemówieniu orkiestra odegrała utwór żałobny.

Następnie zabrał głos Adolf Hitler, który rozpoczyna swe przemówienie, zwracając się do płk. Hindenburga, wita go i wzruszonym głosem wskazuje na niepokój, który od szeregu miesięcy panował wśród społeczeństwa niemieckiego, zatroskanego o swego prezydenta. W końcu swego przemówienia wskazał na to, że Hindenburg był tym mężem stanu, który doprowadził do pogodzenia starej tradycji z nową siłą twórczą Niemiec.

Skolei zabrał głos premier Goering, wyrażając imieniem Reichstagu kondolencję płk. Hindenburgowi.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Przed gmachem opery przedefilowały następnie kolejno przed Fuehrerem oddziały Reichswehry, policji krajowej, S. S., S. A. i oddziały „Służby pracy“.

200 TYS. UCZESTNIKÓW POGRZEBU.

Tannenberg (PAT). Czynione tu są ostatnie przygotowania na uroczystości żałobne. Na podwórzu zamku zbudowano estradę, mogącą pomieścić 3.000 osób. Sprowadzono 53 chorągwi niemieckich oddziałów, które brały udział w bitwie z Rosjanami. Na ogół licza się z napływem do Tannenbergu około 200.000 uczestników pogrzebu.

Neudeck (PAT). Wczoraj o godzinie 14.30 odlecieli z Berlina do Kwidzyna płk

Hindenburg z małżonką oraz sekretarze stanu Meissner i Funk. Nieco później odlecieli z Berlina do Kwidzyna kanclerz Hitler i premier Goering, którzy natychmiast po wylądowaniu w Kwidzynie udadzą się w dalszą drogę do Neudeck, celem wzięcia udziału w uroczystości żałobnej, która zapowiedziana była na godz. 20.15.

Na szosie prowadzącej do Kwidzyna ustawily się olbrzymie szpalery, długości 100 km. Na szosie Kisielice — Neudeck ustawily

się formacje Reichswehry, która tworzyć ma kondukt żałobny.

Neudeck (PAT). Wczoraj popołudniu Neudeck stało pod znakiem przygotowań wojsgowych do rewii żałobnej. Ulicami przemaszerywały oddziały piechoty i kawalerji. Wieczorem eskadra samolotów przeleciała ponad domem zmarłego prezydenta i zrzuciła bukiet róż, zerwanych w parku przez wnuczków prezydenta.

Ostatnia podróż

Neudeck (Tel. wł.). Po odprawieniu w obecności najbliższej rodziny prezydenta Hindenburga cichego żałobnego nabożeństwa przez biskupa polowego — trumnę ze zwłokami wyniesiono z zamku i złożono o godzinie 20 na lawecie armatniej wśród dźwięków rogów myśliwskich. Wówczas do trumny podszedł premier pruski dr. Goering i złożył na niej wieniec z czarno - biało - czerwonymi wstęgami.

Po odmówieniu przy trumnie pacierzy przez żołnierzy rozblysły w całej okolicy jasne pochodnie.

Na czele konduktu maszeruje korpus trębaczy poczem szwadron kawalerji i kompanja honorowa ze sztandarami. Za sztandarami kroczy szef sztabu pierwszej dywizji pułkownik Hoepner niosąc na poduszce buławę marszałkowska prezydenta. Za szefem sztabu idą oficerowie z orderami marsz. Hindenburga a za nim laweta z trumną. Dalej kroczy rodzina a za nią najbliżsi przyjaciele. Dalej posuwa się generalicja Reichswehry a za nią orkiestry wojskowe i reszta oddziałów wojskowych, odkomenderowanych do wzięcia udziału w pogrzebie.

Powoli przesuwają się kondukt wśród wielu kilometrów długiego szpalery pochodni ku Heinhilsau. Po dwóch kilometrach przejmują trumnę wśród honorów wojskowych drugi kondukt żałobny ze zmotoryzowanych oddziałów.

W szybszym tempie podąża teraz kondukt wśród tysięcy pochodni w kierunku Tannenbergu. We wszystkich wioskach rozlegają się dzwony kościelne odprowadzając zmarłego do miejsca jego największego triumfu, gdzie spocząć ma wśród żołnierzy, których poprowadził kiedyś do zwycięstwa.

Okolo godziny drugiej w nocy przybył kondukt do Reichenau a wkrótce potem gdy pierwsze promienie słońca zaczęły padać na ziemię przechodzi koło bastjonu w Fröbenau obok wzgórza z którego marszałek Hindenburg kierował bitwą pod Tannenbergiem. Z mroków wynurza się już zaczynają kontury pomnika i kondukt zatrzymuje się przy nim na chwilę. Na drodze z Hohenstein do Paulsgut czekał już trzeci kondukt żałobny, który przejął trumnę od zmotoryzowanych formacji. Wśród dźwięku orkiestr wojskowych przeniesiono trumnę na czarno przybrana lawetę, która zawieść ma zmarłego do pomnika w Tannenbergu.

Po przybyciu na miejsce i spaleniu ogni ofiarnych oraz innych ceremonij wniesiono trumnę wśród szpalery sztandarów przez 12 oficerów do t. zw. „Feldherrnturm“ skąd przeniesiona zostanie później do leżącego naprzeciwko niej „Marschallsturm“ w którym zwłoki marszałka Hindenburga będą miały ostateczne miejsce spoczynku. (B).

Uroczystości pogrzebowe

Tannenberg (Tel. wł.) Na przeciwko krzyża stojacego na grobie 20 nieznanych poległych w bitwie pod Tannenbergiem żołnierzy tam gdzie 27 sierpnia 1933 r. stał fotel prezydenta Hindenburga stoi obecnie katafalk, na którym ustawiona będzie trumna. Za katafalkiem ustawiona jest kazałnica. Na dworcu w Hohenstein zajeżdżają dziś, we wtorek, od rana, jeden po drugim pociągi nadzwyczajne zwożąc tłumy osób i delegacje, które pragną wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych. Z dworca odwożone są tłumy te przy pomocy przeszło 50 autobusów a miejsce przed pomnik. Przybył między innymi także nadzwyczajny pociąg z Polski wiozący delegacje z byłego zaboru pruskiego.

Między innymi przyjechała również delegacja Niemców z Poznania, przywożąc z miasta rodzinnego Hindenburga ostatnie pozdrowienie

Z całej okolicy napływają pozatem dziesiątki tysięcy ludzi gromadząc się wokolo pomnika.

Jadący przez terytorjum polskie oświadczają zgodnie, że wszędzie spotykali się z poważnym i przyjaznym nastrojem. Okolo godziny 8 zaczęli się zjeżdżać dyplomaci i przedstawiciele wszystkich narodów. Wśród gości widać świecące mundury wojskowe z najróżniejszych państw.

Przybył również dziś, we wtorek rano poseł RP, młn. Lipski, jako nadzwyczajny ambasador przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej.

Hindenburg chciał, aby jego następcą był Hohenzollern

Berlin (Tel. wł.). W „Paris Soir“ ukazał się artykuł odsłaniający rzekomo kulisy zaginięcia testamentu politycznego zmarłego prezydenta Hindenburga.

Podobno na zebraniu, poświęconemu omówieniu następstwa po zmarłym prezydencie Goering miał oświadczyć, że Hindenburg pozostawił testament polityczny, w którym zaleca na opróżnione przez siebie

stanowisko, jednego z Hohenzollernów. Ustęp tego testamentu ma się znajdować w Doorn, a sam dokument w ręku przyjaciela zmarłego von Okienburga Junaschau.

Hitler wówczas miał oświadczyć, że potrafi zmusić Januschau do milczenia, a w razie potrzeby, to i Hohenzollernów skazać na banicję z Niemiec

Czy grozi nam przeludnienie?

Co mówi statystyka ludnościowa o rozmnażaniu się ludności Europy

Prężność rozrastającej się ludności w wielkim kotle europejskim odczuwano dotkliwie już przed wojną. Kilku nieobliczalnych polityków pokładało nadzieję w powszechnej rzezi, która miała wchłonąć nadmiar przyrostu ludności i uwolnić Europę od przeludnienia.

Czy nadzieje te ziściła? Upust krwi, który sobie samej zgotowała Europa, minął bez śladu. Ludność jej nie tylko nie spadła, ale przeciwnie wykazała znaczny przyrost.

Świadczą o tem liczby zaludnienia Europy, podane przez znanego statystyka Woytiuskiego w pracy pt.: „Die Welt in Zahlen“.

W świetle tych cyfr zaludnienie Europy w: 1700 r. wykazało 110 milionów, w 1800 r. — 187 mil., w 1880 r. — 334 mil., w 1900 r. — 406 mil., w 1920 r. — 449 mil., a w 1930 r. 560 milionów.

Gdyby przyrost ludności nie został zahamowany, to przyjmując za podstawę rok 1120 ludność Europy w 2000 roku wynosiłaby 1190 milionów dusz, tj. trzy razy więcej, niż w obecnej chwili.

Z poza tej cyfry wyciera widmo przeludnienia. Według analogicznych obliczeń dla całej kuli ziemskiej, zaludnienie globu wynosiłoby (wedle Bortkiewicza) w 2077 roku 7.448 milionów ludzi. Świat przekroczyłby największe dopuszczalne zaludnienie, które, według dzisiejszego szacunku przy uwzględnieniu wszelkich możliwych źródeł energii i pożywienia, nie może przekroczyć 6 miliardów ludności. Każda nadwyżka musiałaby paść ofiarą głodu, epidemii i nędzy, któreby regulowały nadmierny rozrost.

Ale mówiąc o grożących nam za 70 lat 6 miliardach ludności, o możliwości wyżywienia tej olbrzymiej masy, bierzemy pod uwagę nie obecny stan nauki i techniki, ale przyszły w granicach prawdopodobieństwa. Oczywiście możliwe są niespodzianki w postaci uprzystępnienia nowych źródeł energii, ale trudno dziś na to liczyć. Dodać trzeba, że wyżywienie 6 miliardów byłoby możliwe tylko przy równomiernym podziale dóbr.

Są co prawda uczeni, którzy snują fantazje na temat zdobycia źródeł energii, dziś jeszcze niewyzyskanych. Mówi się o eksploatacji ciepła wnętrza ziemi, o udostępnieniu olbrzymich przestrzeni mórz dla produkcji pożywienia, o uzyskaniu energii z rozbicia atomów itp. W. Oswald snuje słodką idyllę na temat lepszego wyzyskania energii, zawartej w promieniowaniu słonecznym. Powiada, że globus przyszłości „pokryje się przyrządami, w których cieniu ludzkość wieść będzie spokojny żywot“!

Utrzymanie narastającej ludności wymagać będzie wielkich przeobrażeń w dziedzinie gospodarstwa. Towarzyszyć mu więc musi wzrost kultury przemysłowej. Bez postępu techniki przyrost ten byłby niemożliwy. Do zniesienia, względnie musiałby spowodować większą śmiertelność. Świadczą o tem tak częste mory w Rosji, która przy minimalnym zaludnieniu (22 mieszkańców na kilometr kwadratowy), nie może strawić naturalnego przyrostu. Zadaniu wyżywienia ludności na wschodzie Europy ułatwi drogę sprawiedliwszy podział dóbr, mniejszy rozwój kapitalizmu, cechujący całą Słowiańszczyzną, w przeciwieństwie do zachodniej Europy.

Kraje nasycone ludnością, jak Anglja, która posiada 151 mieszkańców na kilometr kwadratowy, Niemcy (133), a małe państwa, jak Belgja (245) i Holandja (200), nie mogą myśleć o dalszym rozroście. Dobrze, jeśli zachowają to, co posiadają. Wyjątek

pod tym względem stanowi Francja, która przy wysokim stanie cywilizacji posiada za ledwie 71 mieszkańców na kilometr kwadratowy tj. tyle samo co Polska. Zatrzymanie się Francji w rozwoju ilościowym, datuje się od połowy ub. wieku, stanowi jedno z najbardziej zagadkowych zjawisk populacyjnych.

Jeśli chodzi o zmiany ilościowe ludności w skali światowej, to oddawna budzi poważny niepokój Azja. Chiny posiadają tyle samo ludności, co Europa, wspólnie z Japonją i Indjami stanowią połowę ludności świata. Są przeludnione i tylko głód, wojna i zarazy ograniczają ich rozrost. Pomimo przeludnienia, płodność ludów Azji nie słabnie. Mnożą się najszybciej w świecie. Nie bez pewnych podstaw mówi się od dawna w Europie o grożącym jej „żółtem niebezpieczeństwie“.

Drugim terenem szybko mnożącej się ludności jest Południowa Ameryka. Ale ta nie budzi tylu obaw, gdyż żyzne kraje łańskie Ameryki Południowej mogą narazie wchło-

nać całą rozrastającą się ludność, nie grożąc ekspansją nazewnętrzną.

W. wyjątkowej sytuacji znajduje się Australia i Stany Zjednoczone Ameryki Południowej. W okresie kolonizacji wykazywały szybki przyrost ludności, który jednakże ani w części nie wyczerpał możliwości, jakimi dysponuje teren. Od kilkunastu lat w obu krajach rozpoczął się spadek rozrodczości, który nawet w Australji przekracza spadek śmiertelności. Gdyby stan ten utrzymał się, Australji i Stanom Zjednoczonym groziłoby częściowe wyludnienie.

Tak to przedstawia się kwestja zaludnienia ziemi. Podczas, gdy jedne narody żyją wygodnie i przestronnie, inne zaczynają się dusić w swych granicach. Tych pierwszych jest niewiele i coraz mniej. Ale nie traćmy nadziei, że ludzkość zrozumie wreszcie słowa wielkiego Woltera, który już dawno powie-
dział, iż „posiadanie nadmiaru ludzi nie jest bynajmniej rzeczą najważniejszą, lecz sprzecznością takiego stanu, w którym byłoby jaknajmniej nieszczęśliwych“.

Śmierć 6 robotników od uderzenia pioruna

Burza, jakiej najstarsi mieszkańcy nie pamiętają

Nowe Miasto. W szeregu gwałtownych burz, które ostatnio przeszły nad Wielkopolską i Pomorzem — nad okolicami Nowego Miasta rozszalała się nawałnica tak silna i

gwałtowna, jakiej najstarsi mieszkańcy nie pamiętali.

W okolicznych wsiach coraz to wybuchały pożary od uderzeń piorunu, płonęły st

Zmasakrowane ciało robotnika kolejowego zajętego naprawą wagonu

Inowrocław. Na dworcu kolejowym w Inowrocławiu wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł jeden z pracowników kolejowych.

Kilku mechaników pracowało przy naprawie wagonu kolejowego, który w tym celu uniesiono za pomocą dźwigni do góry. W pewnej chwili wagon runął na ziemię. Znajdował się w tym czasie pod dźwignią jeden tylko z robotników.

27-letni Józef Wiśniewski z Inowrocławia, którego wagon przygłodził całym swym ciężarem.

Po długich wysiłkach wydobyto z pod wagonu zmasakrowane w okropny sposób, zmiażdżone ciało robotnika, który mimo niezwykle ciężkich ran żył jeszcze.

Odwieziono go natychmiast do szpitala powiatowego w Inowrocławiu. Stan jego jedyny jest beznadziejny. (lid.).

Straszne zderzenie motocyklu z samochodem ciężarowym

Bydgoszcz. W dniu wczorajszym byli mieszkańcy ul. Jackowskiego i Śląskiej świadkami mroźnego krew w żyłach wypadku.

Jezdnią pędził z dość wielką szybkością motocykl. Nagle z zakrętu ukazał się samochód ciężarowy. Zanim przecho-
dnie zdążyli się zorjen-

tować, ciężarówka wpadła na motocykl, druzgocąc go doszczętnie.

Dzięki błyskawicznej orientacji motocyklista w ostatniej chwili zdążył wyskoczyć, unikając w ten sposób niechybnej śmierci pod kołami auta ciężarowego. Wypadek zgromadził na ulicy olbrzymie zbiegowisko.

Postrzelił się i powiesił

Podwójne samobójstwo stróża

Katowice. W Mikołowskich Zakładach Metalurgicznych zatrudniony był jako stróż 53-letni Michał Pielucha.

W godzinach rannych gdy jeden z robotników wszedł do jednej z hal, oczom jego przedstawił się niesamowity widok. Na przynocowanym do belki sznurze wisiało martwe już ciało. Z otwartej rany w głowie saczała się krew.

Przeprowadzone na miejscu wypadku dochodzenia przez policję ustaliły, że denat założył sobie w pierw pętlę na szyji, następnie zaś strzałem z rewolweru pozbawił się życia. Po śmiertelnym strzale, samobójca zawisł na sznurze. Niedaleko od zwłok leżał rewolwer.

Zwłoki przewieziono do kostnicy. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

Zeznania potwornego mordercy



LANGE FRANCISZEK

W Poznaniu dokonano już wiele zbrodni. Były one nieraz z takim okrucieństwem wykonane, z takim zimnym wyrachowaniem, że po prostu wierzyć się nie chciało, iż to człowiek człowieka tak zabijać może.

A jednak tak było! Dla morderców obojęt-

nem było, czy zagłębiają w serce zimne ostrze sztyletu lub posyłają stalowy pocisk rewolwery w pierś kapłana, samotnej staruszki lub najbliższego krewnego. Ważnym było nie życie człowieka, ale

korzyść materialna zdobyta ofiarą krwi!

Pamiętamy morderstwo Leona Hałasa, zabijającego w przeddzień swego ślubu brata żony! Pamiętamy jeszcze nazwiska i twarze morderców wielkiego kapłana śp. ks. Masłowskiego! Łabędziewicza — podwójnego morderce rodziny Ogrodowskich! Wszystkie te zbrodnie

wykonane były z żelazną konsekwencją i z całą bezwzględnością. Mimo to stwierdzić trzeba, że mord popełniony na Łazarzu przewyższa okrucieństwem swoim wszystko to co kiedykolwiek popełnione zostało w Poznaniu i jego okolicy.

Czytając opisy całej zbrodni, trudno nie wspomnieć tu nazwiska największego zbrodniarza świata: „Landru”. On bowiem jest pierwowzorem Langego. Na nim też wzorował się niewątpliwie Lange, przezwany słusznie przez polne koła: „poznańskim Landru”.

Bujna przeszłość mordercy

Przeszłość mordercy jest bardzo bujna. Niejednokrotnie miał on do czynienia z policją. Kilka lat temu grasował Lange na terenie bydgoskim. Zajmował się brzydkimi sprawkami, które w konsekwencji zaprowadziły go pewnego dnia do więzienia.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że Lange popełnił szereg oszustw na szkodę mieszkańców Bydgoszczy. Od tej chwili kartoteka policyjna wypełniona została jeszcze jednym nazwiskiem. Treść zapisków w kartotece była następująca:

„Franciszek Lange, bez stałego miejsca zamieszkania, oszust i awanturnik, — przezwisko: „Franek-kanciarz”.

Takie oto przezwisko nadali swemu koledze po fachu oszuści bydgoscy, w których kołach Lange był bardzo dobrze znany.

Gdy jednak grunt bydgoski okazał się dla Langego niewygodny, przerzucił się do Pozna-

nia. Tu coprawda żył spokojnie. Może dlatego, że policja poznańska miała go „na oku” i dlatego też zapewne prowadził względnie uczciwe życie. Zarabiał jako agent i sprzedawca obligacji państwowych. Zarobki jego były niezłe. Żył w dostatku i ubierał się bardzo elegancko. Mimo to nie wzbudzał zaufania swoim wyglądem.

Obecnie przesiaduje „poznański Landru” w więzieniu karno-śledczym przy ulicy Młyńskiej. Na zarządzenie władz więziennych, umieszczono Langego w oddziale dla więźniów śledczych, gdzie znajduje się pod stałym nadzorem strażników.

Morderca, mimo, że grozi mu kara śmierci, nie stracił ani humoru, ani spokoju. Nad zbrodnią przeszedł do porządku dziennego i rozmawia o niej tak, jakgdyby nie był wcale jej sprawcą i nie miał z nią nic wspólnego.

Za kratami więzienia śledczego

W dniu wczorajszym udało się jednemu z naszych współpracowników dostać się do więzienia. Dużo trzeba było sprytu, aby przejść przez bramę więzienną, minąć kordon strażników i znaleźć się niespostrzeżenie w samym środku więzienia. Jak to się stało, nie możemy niestety zdradzić.

Zadaniem naszym było — zobaczyć się z Langem. W więzieniu samemu panował niezwykły ruch.

Kilkunastu „cywilów” czekało w rozmównicy, na znajomych więźniów. Przy jednym okienku rozmawiała matka z synem. — Była bardzo wzruszona. Syn również płakał. Po chwili wyprowadzono go do celi. Przechodził przez obszerny dziedziniec. Na twarzy ani znaku łez. Był wesoły i z uśmiechem rozmawiał z drugim więźniem.

— Wiesz! była stara — rzekł, śmiejąc się: Przyniesie „wyzerkę” i papierosy. Tyle tylko zdażyłem usłyszeć z ich rozmowy.

Szukamy celi „poznańskiego Landru”. Bezskutecznie. Nie było go w oddziale dla ciężkich przestępców. Wracam do rozmównicy. Ten sam ruch i gwar. Nareszcie! Dowiadujemy się, że prok. Misiurewicz przesłuchuje Langego w innym gmachu. Szybko podążamy tam.

Słyszę właśnie jak się tłumaczy. Widać nawet uśmiech na jego twarzy. Podchodzę bliżej.

Zbrodniarza otaczają zielone mundury strażników. Nagle powstaje ruch. Przybył fotograf policyjny. Krótka rozmowa z prok. Misiurewiczem i gotowe. Lange siada wygodnie na krześle. Korzystam z chwilowego zamieszania i podchodzę bliżej. Słyszę dokładnie co mówią.

— No, siadajcie! woła zniecierpliwiony fotograf.

— Zaraz — odpowiada Lange, i postawił krzesło na wskazane przez fotografa miejsce.

Fotograf rozciąga wolno statyw.

— A było to potrzebne? — zapytał nagle.

— Co?

— Mord. Biedna kobieta.

— Eh. Co tam będziemy gadali o niej. Nie warto.

— A jak to było? — pyta się fotograf.

— A jak miało być? Dostałem furji i stało się.

— POCO jednak pokrajaliście zwłoki?

— Miałem zostawić je w mieszkaniu. A zresztą wiedziała że jestem nerwowy. Leczyłem się przecież przez sześć miesięcy w zakładzie. Jestem warjatem.

— A o co chodziło w sprzeczce? — zagaduje nadal fotograf.

No, o co? O forszę. Zdenerwowała mnie i stało się. Dziś niema co gadać o tem.

— Czy bratanek wiedział o zbrodni?

Nie wiedział. Powiedziałem mu, że wiozę bibułę komunistyczną. Dopiero tam na polu widział wszystko. Wystraszył się biedak, ale powiedział mu, żeby się nie martwił. Wszystko będzie w porządku, jak tylko wrócimy do domu.

— POCO chcieliście wracać do domu?

— POCO? zobaczyć co „reszta” robi. Chciałem usunąć pozostałe ślady. Ale się nie udało. Capnęli mnie i basta.

Dalsza rozmowa została przerwana. Lange siadł wygodnie na krześle. Sfotografowano go w tradycyjnych trzech pozycjach policyjnych. Charakterystyczny „pszyk” aparatu fotograficznego i Lange powrócił do celi. Po chwili znalazłem się na ulicy.

Mordercy grozi szubienica

Jak wynika z powyższego zachowanie się Langego jest cyniczne, mimo, że stoi przed nim widmo szubienicy. Nie przejmując się tem zupełnie, pogodził się zawczasu z losem.

Jak się dowiedzieliśmy, przesłuchiwany był morderca przez prok. Misiurewicza przez kilka godzin. Chodziło o ustalenie dokładnego tła zbrodni. Wynik tych przesłuchów trzymany jest nadal w tajemnicy

Sekcja zwłok zamordowanej

W godzinach południowych odbyła się w Zakł. Medycyny Sądowej sekcja zwłok zamordowanej. Zadaniem sekcji było w pierwszym rzędzie ustalenie, czy ofiara bestjałskiego morderstwa nie została przed zbrodnią otruta, względnie, czy morderca nie uspił ją jakimś środkiem nasennym.

Wrazie pozytywnego wyniku sekcji, wina zbrodniarza byłaby od razu udowodniona. Istnieje bowiem słuszne podejrzenie, że mord dokonany był z premedytacją.

Drugi aresztowany i przypadkowy współsprawca: Brunon Lange, znajduje się nadal w więzieniu. Przesłuchany on zostanie dziś przez prokuratora. Gdyby istotnie okazał się niewinny, to naówczas należałoby się liczyć z jego zwolnieniem z więzienia.

O wyniku sekcji zwłok oraz dalszych dochodzeń napiszemy w dniu jutrzejszym. Również zareprodukujeśmy rewelacyjne zdjęcie z miejsca potwornej zbrodni. (az)

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zamordowana dnia 2 czerwca wzięła ślub z Langem w parafii św. Michała. Liczyła lat 38, nazwisko panięskie Nowicka, ur. w Księginkach pow. Sremskiego. Była gospodynią u pp. Turnów, przy ul. Ostroroga 2 przez ostatnie dwa lata. Poprzednio przez rok była gospodynią w Kopenhadze u konsula Leitgebra. Pracując w domach bogatej arystokracji uzbierała sobie poważne oszczędności.

Lange okradł kościół w Lublinie, jest alkohikiem.

Dział urzędowy

PUBLICZNE POSIEDZENIE

Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 9 sierpnia 1934 r. o godz. 18,30

Porządek obrad:

Sprawa zawarcia umowy ze Skarbem Państwa, dotycz. nadbudowy gmachu Sądu Okręgowego w Ostrowie.

Ostrów, dnia 6 sierpnia 1934 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej Burmistrz w z. (—) Podejma, tymczasowy wiceburm.

Kronika miejscowa

sierpień

9

czwartek

Kalendarz rzymsko-kat.
Czwartek Jana
Piątek WawrzyńcaKalendarz słowiański
Czwartek Niezamyśl
Piątek WawrzyńcaSłońce wsch.: 4.09
zach.: 19.13Księżyc wsch.: 3.17
zach.: 19.15

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni dr. Chmiel, ul. Kościelna 2 (tel. 246). Apteka Nowa, M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Kino Apollo: „Zemsta dra Fu Manchu“.

Kino Corso: „Zaledwie wczoraj“.

„Carlton“ — Występy baletu Bruszewskich.

W urzędzie stanu cywilnego zgłoszono w dniu 7 bm.: Śluby: kupiec Michał Stachowiak z Zbąszynia z Elżbietą Jurczak z Prusłina, nowiat Ostrów. Zgony: Helena Szwarec z domu Szubczyńska, 55 lat 2 miesięcy, kołodziej Teodor Olejnik, 24 lat 2 miesięcy.

Kradną nawet samoloty

W kronice policyjnej nie notowano dotąd wypadków kradzieży samolotów. Wczoraj jednak przez funkcjonariuszy tutejszej P. P. zostało przytrzymanych dwóch osobników, którzy są podejrzanymi o kradzież samolotu.

Sprawa przedstawia się następująco: Onegdaj zostały nadane radiotelegramy, że z lotniska aeroklubu warszawskiego skradziono samolot. W dniu wczorajszym jeden z funkcjonariuszy komisariatu P. P. zauważył około godz. 9-tej rano, że na lotnisku ostrowskim ląduje samolot, na którym rozpoznał znaki podawane w radiotelegramie.

Natychmiast wysłani funkcjonariusze stwierdzili, że jest to samolot poszukiwany, którego właścicielem jest p. Kozłowski Władysław. Aparatem tym pilotował niej, Antoniewicz Ludwik, zabierając drugiego pasażera nazwiskiem Raciecki Antoni.

Przytrzymani zeznali, że aparat nie został skradziony, gdyż Antoniewicz jest współwłaścicielem tego samolotu. Policja aresztowanych odstawiła do Warszawy, a samolot został zabezpieczony w hangarze na tut. lotnisku, aż do wyjaśnienia sprawy.

Gdzie panienkę tak wychowali?

Wielkie oburzenie wywołało zachowanie się w kościele p. F., córki rodziców, którzy posiadają skład kolonialny przy ul. Raszkowskiej.

Przed nabożeństwem w pierwszych ławkach zasiadło kilka młodych panienek, oraz p. F., która siedziała na skraju ławki.

Ponieważ w kościele było pełno starsuszek — powstaniec z 63 roku zwrócił się do p. F. z drośbą, aby mu ustąpiła miejsca. Złe wychowana panienka nie tylko, że nie ustąpiła miejsca, ale obdarzyła starszuskę aroganckim spojrzeniem. Widząc to jednak poważna pani, wyszła z ławki, odstępując miejsce powstańcowi.

Rodzicielska ręka powinna nauczyć podlotka szacunku dla ludzi starszych, a tefwiecej dla zasłużonych.

**„Zbrodnie“ p. Juljana Walczaka
w świetle prawdy**

Komunistyczno-żydowsko-socjalistyczne pismo p. t. „Walka Ludu“ podrażnione zupełną plajtą socjalizmu na terenie Ostrowa, zamieściło na swych brudnych łamach kilka oszczerczych napaści, skierowanych przeciwko p. Juljanowi Walczakowi, kier. sekretariatu BBWR.

Przywódcy, a raczej usłudni pacholkowo żydowskiego piśmidła, zaleźni się w Ostrowie osamotieni. Robotnik ostrowski, okłamywany i balamucony, okradany przez tę międzynarodową szajkę wydrwigroszów przejrzał i poczuwszy się obywatелеm wolnego Państwa Polskiego, odwrócił się od tych... rudyh lisów i ławą całą przeszedł do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Tysiące robotników, zorganizowanych w kółkach i kasach samopomocy BBWR, oraz setki bezrobotnych, którzy dzięki zabiegom BBWR. uzyskują pracę, zbyt dobrze znają działalność i przeszłość p. Walczaka, aby oszczerza napaść żydowskiego piśmidła mogła podważyć sympatję, jaką dla niego żywią.

„Walka Ludu“ uważa za wielką „zbrodnię“, że p. Juljan Walczak, pracując w Ubezpieczalni Społecznej przez ośm godzin, zajmuje się jeszcze pracą społeczną, której poświęca cały wolny czas. Autor napaści na p. Walczaka nie może pojąć, iż można bezinteresownie pracować dla społeczeństwa. Trudno się tej mentalności dziwić. Kto w czasach zaborczyh brał pieniądze za znęcanie się nad dziećmi polskimi za ich mowę ojczystą — ten istotnie nigdy nie zrozumie, że uczciwy obywatel powinien poświęcić się bezinteresownej pracy dla państwa i społeczeństwa. Na pytanie „Walki Ludu“ gdzie był i co robił p. Walczak, gdy krwawiły się Legiony i umierali powstańcy śląscy i wielkopolscy, możemy dać jasną odpowiedź.

Był tam i robił to, co każdy uczciwy i prawy Polak robić powinien.

W organizacjach niepodległościowych p. Walczak pracuje już od roku 1912 i już wówczas prasa niejednokrotnie podnosiła jego ofiarną pracę kulturalno-oświatową na terenie Przemysła. Od roku 1913 jest czynnym członkiem Związku Strzeleckiego i propaga-

torem tegoż wśród młodzieży gimnazjalnej. Z chwilą wybuchu wojny i oblężenia twierdzy organizując w Przemysłu „Teatr oblężniczy“, organizując w Przemysłu „Teatr obronny“, którego celem było zbieranie funduszy na potrzeby narodowe i budzenie ducha narodowego. Z chwilą upadku twierdzy ukrywa się w Przemysłu, aby nadal w społeczeństwie pracować.

Działalność jego nie podobala się jednak zaborcom, gdyż w kwietniu 1915 r. zostaje wraz z ojcem swoim i inż. Plinkiewiczem aresztowany i odstawiony pod sąd połowy. Uwolniony z więzienia zostaje pobrany do armji austro-węgierskiej i jako jednoroczny plutonowy odesłany na front pod Stochód, skąd uzyskawszy urlop dwutygodniowy pracuje w ekspozyturze C. O. G., prowadząc ruch organizacyjny w powiecie przemyskim a następnie jako podchorąży bierze czynny udział w walkach o Przemysł. Sądową Wisznię i Lwów pod dowództwem ówczesnego kpt. Delavau.

Po walkach pod Gródkiem, Czerkasami oraz oczyszczeniu linii kolejowej Lwów—Przemysł wcielony zostaje do bataljonu garnizonowego w Przemysłu i bierze czynny udział w organizowaniu oddziałów polskich, spieszących na pomoc pod Lwów. W maju 1919 r. zostaje jako ochotnik zwolniony z wojska polskiego i za dokumentem 38887-19 udaje się do Poznania celem objęcia stanowiska w organizacji Naczelnej Rady Ludowej, gdzie pracuje do roku 1922.

Z tego wynika, że karta pracy niepodległościowej jest zupełnie jasna, oby tylko w ten sposób spełnili swój obowiązek ci, którzy rzucają oszczerstwa na p. Walczaka.

Również jego działalność jako kupca na samodzielnym stanowisku jest znana na terenie Poznania i nie znajdzie się jeden uczciwy człowiek, któryby nie wydał o jego działalności jaknajchlubniejszego świadectwa.

Próżny trud „działaczy“ socjalizmu tutejszego, gdyż nawet oszczerstwami nie zdobędziecie serc robotniczych, którzy stoją w zwartych szeregach przy sztandarze Marszałka Józefa Piłsudskiego.

List z obozu kursistek w. f.

Staraniem P. U. W. F. w Warszawie urządzono wyższy kurs wychowania fizycznego kobiet w Kielcach. Wśród pięknych okolic Kielce zostały rozbite namioty, w których mieszkają kursistki na czas trwania obozu.

Zostałyśmy wydelegowane w liczbie około czterdziestu z różnych dzielnic i rozmaitych miast całej Polski.

Na polanach wśród sosnowych zagajników, przeprowadzamy instruowanie najrozmaitszych działów wychowania fizycznego. Dzień cały zajęty jest zarówno zajęciami praktycznymi jak i metodyką.

Piękne wzgórza, otaczające naszą polanę pokryte wysmukłymi sosnami, tworzą przepiękny krajobraz. W pogodny wieczór, nad szczytem wzgórza jaśnieją różowawe obłoczki, a za chwil kilka wynurza się purpurowo-złocista kula księżyca; sunie... i łagodną smugą światła zagląda do namiotów.

O 6-tej zrana, na odgłos pobudki łączą nas w jedną harmonijną grupę. Cisza poranku, dalekim echem niesie między wzgórzami śpiew wspólnej modlitwy porannej. — Pada hasło: „Sztandarowi cześć!“ Wśród skupienia i powagi majestatycznie wznosi się flaga, łopocze wysoko na maszcie, znacząc

zdaleka miejsce obozu.

Nowocześnie urządzone pływalnia, z której możemy korzystać, jest chlubą Kielce i mieszkańców. To też zwłaszcza w niedzielę gromadzi wielu wycieczkowiczów.

Pogoda jednak nam całkiem nie sprzyja. Prócz kilku upalnych dni, już od połowy lipca spadają deszcze. Poprzez zachmurzone niebo ledwie na parę godzin przedziera się wesołe słońce. Jednak praca idzie w nieprzerwanym tempie, wesoło i ochotczo.

Wychowanie fizyczne daje tyle radości życia, jest niezastąpionym czynnikiem w życiu kobiety. Dlatego też Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego przez fachowe kursy kwalifikuje w ten sposób siły kobiece do prowadzenia wychowania fizycznego w organizacjach i zespołach kobiecych, które wykazują w tym kierunku coraz żywsze zainteresowanie. Również i grupy kobiet, które nie są zrzeszone, będą miały przystępne warunki korzystania z ćwiczeń ruchowych i sportu.

Mimo bardzo ograniczonego czasu, urządziłyśmy w niedzielne popołudnie wycieczkę do Karcówki. Jest to wzgórze oddalone o kil-

ka kilometrów od Kiele. Z pośród starych drzew wylaniają się wierzycki starego i historycznego kościołka. Pochodzi on z 13 wieku i po dziś dzień jeszcze otoczony kamiennym murem. Podanie mówi o pewnym biednym górniku, który dzięki swej niestrudzonej pracy, odnalazł dwa wielkie pokłady miedzi w tych miejscach, gdzie zniknęły zjawy zbrojnych na koniach rycerzy. Z wdzięczności wykonano z tej miedzi statuetkę św. Barbary, patronki górników, która do dziś dnia znajduje się w jednym z bocznych ołtarzy kościołka.

Z wieży kościołka widać nieczynne już kopalnie miedzi. Cenne zbiory oglądaliśmy w muzeum kieleckim Towarzystwa Krajoznawczego. Zebrane są tam naczynia przedhistoryczne i urny wykopane w okolicach Kiele. Również dobrze zachowany jest grobowiec człowieka pierwotnego i broń dawnych wojowników.

Pięknie przedstawia się kolekcja marmurów, które, wśród wielu jeszcze innych zbiorów, są charakterystyczne dla ziemi kieleckiej.

Jeżeli tylko pogoda dopisze, urządzimy dłuższą wycieczkę w Góry Świętokrzyskie, by cieszyć się pięknem natury i poznać Kraj swój Ojczysty.

Sobczakówna Anna.

Cyrk Staniewskich przybywa do Ostrowa

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach przybywa do Ostrowa znany w kraju i zagranicą największy Polski Cyrk Staniewskich. Olbrzym ten o 4-masztowej konstrukcji zainstaluje się jak zawsze na targowisku. By poinformować opinię publiczną o wielkości cyrku Staniewskich wystarczy podać, że przedsiębiorstwo to wliczone do rzędu najgigantyczniejszych cyrków świata zatrudnia w jednym oddziale z górą 150 artystów i 250 ludzi personelu.

Cyrk przybywa do Ostrowa z programem, którego prasa codzienna całego kraju nazywa cudami; arcydzieł sztuki cyrkowej o pierwszorzędnej wartości artystycznej. Datę otwarcia cyrku w Ostrowie podamy w najbliższym numerze naszego pisma. Niewątpliwie przyjazd naszego największego cyrku Staniewskich do Ostrowa stanie się prawdziwą rewelacją dnia. Cyrk Staniewskich zatrzyma się w Ostrowie tylko 3 dni w przyjeździe to też należy spodziewać się, że mieszkańcy naszego miasta skorzystają z jedynej okazji i tłumnie pospieszą na wspaniałe widowisko, które naprawdę warto zobaczyć.

Zbiórka odzieży dla powodzian

Sekcja Odzieżowa Komitetu Powiatowego Pomocy Ofiarom Powodzi postanowiła przeprowadzić w całym mieście zbiórkę odzieży, bielizny i obuwia, ewentualnie i materiałów odzieżowych i bieliznianych i zwraca się do wszystkich obywateli miasta, aby pośpieszyli z ofiarami w miarę swej możliwości.

Stowarzyszenia społeczne i humanitarne podzieliły w powyższym celu miasto na rejony i delegatki oraz delegaci ich będą w najbliższych dniach obchodzić mieszkania z listami Powiatowego Komitetu. Komitet prosi ofiarodawców, aby datki swoje zapisywali do tych list a następnie byli tak dobrzy odsyłać je między godziną 11-tą a 13-tą do Państwowego Gimnazjum Męskiego, gdzie będą odbierane za pokwitowaniem. Gdyby to przedstawiało trudności, to będą łaskawi złożyć je do wozów, które będą w tym celu objeżdżać miasto; termin objazdu będzie osobno podany w prasie.

Adam Czechowski, przewodniczący Sekcji Odzieżowej, dyrektor gimnazjum.

ZEBRANIA.

NAR. CHRZ. ZJEDN. RZEMIOSŁA.

Zebranie w czwartek 9 sierpnia b. r. o godzinie 20,30 w lokalu p. Twardawy, ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Tow. Marynarzy Rez. Zebranie mies. 8 sierpnia o godz. 20-ej w lokalu kolegi Stawieckiego.

K. S. „Ostrovia“ Oddział Gier Sport. — Zebranie mies. w środę 8 b. m. o godz. 20 w Strzelnicy Miejskiej.

„Gotów“. Plenarne zebranie Koła Seniorów przy K. S. M. św. St. Kostki w środę 9 sierpnia b. r. w Ognisku.

ZE SPORTU.

Koszykówka: S. M. P. — K. P. W. Ogn. I. Odwołane spotkanie w koszykówce między powyższymi zespołami z powodu fatalnych warunków atmosferycznych, odbędzie się w środę 8 b. m. o godz. 18,30 na neutralnym Stadionie P. W. i W. F.

Z KRAJU

Ku czci śp. Min. Pierackiego

Bydgoszcz obchodził bardzo uroczystą rocznicę legionową. W ramach obchodu odbyło się uroczyste przemianowanie ul. Senatorskiej na ul. Bronisława Pierackiego, w którym wzięli udział przedstawiciele władz, de-

legacje organizacji i tłumy publiczności.

Aktu przemianowania dokonał prezydent miasta p. Barciszewski, poczem kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra wojskowa odegrała marsz „Pierwszej Brygady“.

Po kilku jeszcze przemówieniach odbyła się defilada w której wzięły udział liczne organizacje i oddziały wojskowe.

Wróciłem!

Dr. med. ANTONI PAŁASZ
specjalista chorób płucnych.

Rynek 12 — telefon 113.

DO 467

HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom i daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol“ lecyne zawierające składniki roślinne miedzy innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienie, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol“ do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr Wolski, Warszawa, ul. Żłota 14. Objasniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol“ stanowią najracjonalniejsze leczenie i nową zdobycz w walce z hemoroidami.

376f



NOWOŚCI WIOSENNE

Torebki damskie od 0,75
Parasole od 2,65
Parasole męskie od 5,40
Walizy od 1,40

Kufry
Teki płócienne
Teki skórzane
Portmonetki
Portfele
Najtańsze źródło zakupu tylko w fachowym składzie specjalnym, gdzie wybór olbrzymi i własna pracownia Cenv. Krv. zvsowe

WIKTOR CZYSZ
Poznań, ul. Szkołna 11
naprzeciw Szpitala.

Reklama dźwignia handlu

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM

2 półroczne Foksterjery czyste i krwi angielskiej, dla znawców — amatorów. Zgłoszenia do Dz. Ostrowskiego nr. 448.

PIANINO

czarne, krzyżowe b. dobre do sprzedania. Wiadomość Marchwicki, — Ostrowo Kallski 13. DO 442

OKOŁO 15.000

starych dachówek i gąsiorów na sprzedaż. Zgłoszenia M. Piłsudskiego 15 m. 5. DO 670

KAWY

do mleka 30 litrowe w dobrym stanie tania do sprzedania. Juszcak — Dr. Odolanowska 10. Dz. O. 445

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tania do sprzedania. Zgłoszenia Juszcak Gdolanowska 10. D O. 428skiego 8. D O 415

KUPNA

KUPIE

kamienicę 15 — 20 000 zł w mieście za gotówkę. Oferty do Dz. Ostrowo.

KUPIE

każda ilość odpadków i tlachy cynkowej — Edmund Ast. Ostrowo ulica Kardynała Ledóchowska 10. D O 415

SZUKA POSADY

INTELIGENTNA

z dobrej rodziny paniienka poszukuje posady „wychowawczyni“ na b. skromnych warunkach. — Początki muzyki, francuskiego, roboty ręczne, po moc w domu. Zgłoszenia oferty do Dz. Ostrowo. DO668

ROZNE

GOSPODARZU

Obecnie nie wolno za niedbwać dla świń, krów, kur prawdziwej Centraliny Michałowskiego. DO442

„Dzennik Ostrowski“ ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł, z odnośnikiem do domu 1,50 zł, przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowej na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wyborze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnym ogłoszeniom: słowo tytułowe 15 gr, każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Pozn., M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Sp. Akcyjnej w Poznaniu — ulica ocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77